

G A Z E T A
K O R R E S P O N D E N T A

WARSZAWSKIEGO I ZAGRANICZNEGO

Z WARSZAWY DNIA 6go LUTEGO ROKU 1819 w SOBOTE.

We Wtorek i Czwartek przeciągnęły tedy trzecia i czwarta kolumna jazdy, piechoty i artylleryi z korpusu woyska Rossyyskiego powracającego z Francyi.

z Poznania 30 Stycznia

Najmłodsza Cesarzowa Rossyyska panująca powracając z Niemiec do Petersburga iechała przez część W. Xięztwa Poznańskiego. Dnia 23 obiadowała w Trzcionce, a nocowała w Pile. Dnia 24go obiadowała w Nakli, a nocowała w Bydgoszczy. Dnia 25 rano, jako w rocznicę tej urodzin, wychodzący Monarchini z pokoiów do poiazdu grono panienek oddało wiersz w języku Niemieckim zawierający wyrazy hołdu uszanowania. Tegoż dnia przejechała po południu przez Toruń, i dojechała do Grudziądza. Jenerał Thümen i Prezes prowincyi naszey Zerboni di Sposetti powitali byli tę Monarchinię na granicy Marchii, i do Torunia przeprowadzili.

z Wiednia 27 Stycznia

Od niejakiego czasu słyhać tu z pewnością o zasłużeniu się Arcy Xięcia Palatyna Węgierskiego z Xiężniczka Wirtemberską Pauliną narodzoną dnia 11 Wrzesnia 1800 r. Arcy-Xiężę urodził się 9 Marca 1776 r. i jest już po drugi raz wdowcem. — Xiężniczka Paulina bawi teraz z Matką swoją, z domu Xiężniczką Nassau-Weilburgską, we Włoszech, gdzie, jak słyhać, jeszcze tej zimy zasłużbiny nastąpią.

Słyhać także o zamęzciu Xiężniczki

Karoliny z Xięciem Maxymilianem terazniejszym następcą tronu Saskiego. Ślub nastąpi w Pradze w Czechach za powrotem Cesarstwa z podróży do krajów włoskich, w którym czasie odbędzie się i koronacya Cesarzowej na Królowę Czeską.

Dwór przywdział 18dniową żałobę po zgonie Maryi Ludwiki Królowey Hiszpańskiej, małżonki Króla Karola IV.

W tutejszey Cesarzkiej Akademii inżynierskiej wydarzył się smutny przypadek. Jeden z uczniów skarany już kilkakrotnie za rozmaite uchybienia, tą razą na pokutę w sali zamknięty, powiesił się w niej.

Co chwila spodziewany tu Mirza-Abdul Hassan Chan Poseł Perski, przeznaczony do Londynu, już przyjechał do Budy. Cesarz pozwoli mu uroczystego posłuchania.

z Berlina 30 Stycznia.

Dnia 27 wieczorem zjechał tu W. Xięże Meklenburgsko-Strelicki z małżonką. Mieszkał w zamku Królewskim, gdzie zastali przygotowane już dla siebie pokoje.

Królewsko Pruska Reienicya w Akwisgranie ogłosiła postanowienie, mocą którego wolno celnikom nosić nietylko pałasze, ale i strzelbę.

„Swięży przykładał prawdziwey przyiaźni i ludzkości„ — Niejaki Volkman wyrobnik, w wiosce niedaleko Duderstadt dosyć długo zamieszkały, przenosił się na mieszkaniu szukając polepszenia losu do wioski Lautenburg w kraju Hanowerskim. Obciążony siedmiorgiem niedorośliwych dzieci, niemógł wy-

dobyć się z tłoczącej go nędzy, z krytycznemi czasami wojennemi coraz więcy wzrastającej. Umarł po długiej chorobie zostawivszy dzieci sieroty w iak nayopłakalszym stanie, bo bez odzieży, pokarmu, i wszystkiego. *Podobało się Opatrzności* (rzekł koniający słabym głosem do naystarszego syna) *(zebrać mię z tego swiata; lecz otrzyście żyj wasze, bo ona was nie opuści. Idźcie do Silkerode skądśmy niedawno wyszli; tam dobry Kalbhenn mój dawny przyjaciel przyjmie was mile, i będzie wam drugim oycem.* Nieomylił się. Pożeciwy Kalbhenn, także wyrobnik, żonę i troje dzieci mający, pospieszył na ratunek nieszczęśliwych dzieci przyjaciela swego. Wziął wszystkie do domu swego, i bez szemrania odziewa, żywi, na naukę do szkoły posyła, i kocha iakby własne swoje. Szczupły był jego zarobek, albowiem zasadał się iedyndie na robieniu niecek, łyżek drewnianych i łatania obuwia; lecz mimo tego, dobry Kalbhenn tyle dokazał, że sześciu z tych wychowanców albo do służby, albo do rzemiosła zdanych, przyzwolicie opatrzywszy, oddał. Naymłodsze tylko pozostało przy nim. Rejencya w *Esfurcie* dowiedziawszy się o tem, przestała natychmiast 40 talarów na pierwsze wsparcie Kalbhennowi, i czyn jego prawdziwie wspinały Monarsze zaraz, doniosła, który wynagradzając cnotę Kalbhenna, wyznaczył mu na utrzymanie młodego *Volkmana* dostateczny fundusz; jego zaś samego ozdoba honorową klasy drugiey zaszczycił z podarowaniem kapitału, za któryby własność gruntową mógł nabydź.

z Drezna 21 Stycznia.

Niedaleko Drezna, właśnie w dzień Jubileuszu 50letniego małżeństwa Królestwa naszych, stróż nocny w wiosce *Leynen* obchodził także 50letnią rocznicę ślubu swego. Gdy Król dowiedział się o tem, kazał go sobie przedstawić, dożywotnią udarował pensją, a tymczasowo 50 talarami obdarzył.

z Bruxelli 22 Stycznia.

Król Niderlandski powrócił z *Hagi* do miasta naszego na obchód rocznicy urodzin Xiężney *Oranii* małżonki Królewica następcy tronu. Bawi tu ciągle Pułkownik Adam *Skarbek Malczewski*, który w r. 1815 był przy boku Króla *Murata*.

Od Menu 23 Stycznia.

Pierwsze posiedzenie Seymu Niemieckiego dnia 21 bieżącego miesiąca po odroczeniu Seymu dnia 12 Października zeszłego roku trwało przez 5 godzin.

Zapowiedzianej Gazety Seymowej w Bawaryi wyszedł już pierwszy numer obeymniający listę imienną wszystkich Deputowanych, których iest 108, iako to, 18 ze stanu szlacheckiego, 14 duchownych, 3 profesorów, 73 mieszczan. Między temi zaś iest 14 piowarów, 16 szynkarzów, a 2 włóścian.

Wydawca nowej Gazety Frankfortskiej Pan *Börne* zapłacił 50 talarów kary za samowolne umieszczenie artykułu przez cenzurę miejscową zabronionego.

W *Norymberdze* założono ze składek prywatnych szpital dla osób iedyndie na oczy chorujących. Leczone w nim 444 chorych, którzy po więkšej części wyzdrowieli; wydatki zaś na to uczyniły 6 tysięcy złotych Niemieckich.

W *Genewie* Pan *Grenus* Adwokat został skazany od Sądu tamtejszego za napisanie dziełka przeciw Duchowieństwu, iako oszczerca, na dwumiesięczne więzienie publiczne, zomiesięczne w domu, i na roletnie zawieszenie od sprawowania urzędów publicznych. — Chciał on odwołać się przeciw wyrokowi takowemu, lecz mu śmierć przeszkodziła. Przed zgonem spowiadał się proboszczowi miejscowemu z wyznaniem skruchy, i wywodził się tego, co pisał. Po śmierci zaś jego gdy przystapiono do spisania inwentarza, znaleziono między papierami gotowe już nowe dziełko na Duchownych.

Generał *Excelmans* w Niemczech bawiający dostał także pozwolenie powrócenia do Francyi, i nieczekaiać na paszport, wyjechał szpiecnie z *Frankfortu* do *Paryża*. Generał *Dessoles* i Pan *St. Aulaire* teść Hrabiego *Decazes* wstawili się za nim szczególniej. Zona Generała tego mieszkająca w *Paryżu* tak mocno była dotknięta losem męża swego, że ze zmartwienia podpadła mocney słabości, która ją o ledwie do grobu nie wprowadziła. Uwiadomiony Król o nieszczęśliwym stanie tey tak powzięcznie w całej Francyi szacowanej niewiasty, chętnie przychylił się do odwołania Generała *Excelmans* z wygnania, nie uważając bynajmniey na przełożenia w tey mierze niektórych zapalonych Rojalistów.

Między dworami Bawarskim i Badańskim panuje już iak naylepsze porozumienie. Obu-

stronni Posłowie wyiechali już, opatrzeni w dostateczne pisma wierzytelne.

z Włoch 10 Stycznia.

Król Sardyński zniósł w królestwie swoim podatek od drzwi i okien, inne zmniejszył, a tylko podatek gruntowy i osobisty w całości zozawik.

Arcy-Xiąże Palatyn Węgierski przybył do *Neapolu*, a Marszałek francuzki Hrabia *Jourdan* do *Medyolanu*.

W *Porto-Mauritto* było dnia 5 b. mca mocne trzesienie ziemi.

Według doniesień z *Afryki*, umierało w *Tunis* na zarazę po 200 i 300 ludzi codziennie.

ze Sztokolmu 15 Stycznia.

Niektóre pisma publiczne rozgłosiły za rzecz pewną, że Szwecya odstąpiła sposobem sprzedaży wyspę *St Barthelemy* pewnemu mocarstwu; lecz możemy zaręczyć, że ta, niby to pewna pogłoska, jest zupełnie fałszywa.

Podług zdanej sprawy przez tutejsze dyrektorjum ubogich, w samej stolicy, nie rachując w to rozmaitych prywatnych zakładów, utrzymuje rząd 2147 osób, na co 66,255 talarów bankowych rocznie łoży, wśólnie z 27,000 tal: bank: w podatkach od mieszkańców na ten przedmiot wpływających. W domach roboczych mieści się 1,400 osób, które kosztują rocznie 45,888 tal: — Dom Sierot utrzymuje zawsze około 83 dzieci w tymże domu chowanych, a 2739 dzieci w rozmaitych umieszczonych miejscach, na co wydatk rocznie 72,643 talarów. Z tej liczby wymiera corocznie najmniej 227 dzieci. Szpital, *Danwicks* zwany, mieści 291 chorych, a utrzymanie ich kosztuje 26,476 talarów. Towarzystwo *Wolnych-Mularzy* utrzymuje dom podrzutków, około 400 dzieci mieszczący. Instytut głuchoniemych kosztuje rocznie 9000 talarów.

W kraju naszym jest ogółem rozmaitych dobroczynnych instytutów 60, to jest, 30 szpitalów, 27 domów opatrzenia, 3 domy sierot. W pierwszych mieści się około 4 tysiące chorych, w drugich, tysiąc ubogich, w ostatnich, 130 dzieci w samych instytutach, a 1,160 po domach prywatnych.

z Londynu 20 Stycznia.

Dnia 13 była narada gabinetowa w mie-

szkaniu Lorda Kanclerza, dotąd jeszcze słabego. Dnia 14 była narada Ministrów u Lorda *Castlereagh*. — Tegoż dnia rozpoczęło się posiedzenie Parlamentu zagaione przez deputacyą od Xięcia Rejenta wyslaną. Członkami iey byli: Xiąże *Wellington*, Hrabiowie *Liverpool*, *Harrowby*, *Westmoreland* i *Shaftesbury*. — Lord Kanclerz nie był obecny, a zastępował go Pan *Richard Richards*. Słyszac z mowy Kommissarzy, będzie on tyle razy zastępcą Lorda Kanclerza w Parlamencie, ile razy tamten na sessjach nie będzie. W Izbie Niższej przystąpiono według zwyczaju do wyboru Mówcy Izby, który padł iednomyslnie na Pana *Manners Sutton*. Pan *Feel* podał go, Lord *Clive* poparł wniosek, a Pan *Sutton* w dziękczynieniu zapewnił dochować iak najszczęśliwy, dokładnie i wiernie obowiązków swoich. Gdy zajął miejsce swoje, powitał go stosowną mową Pan *Canning*, poczem się Izba rozeszła. Dnia 15go nowy mówca był w Izbie Wyższej dla uzyskania potwierdzenia swego wyboru od Xięcia Rejenta, które odebrawszy, wykonał przysięgę. Trudniły się potem Izby odbieraniem przysięgi od członków swoich.

Na pierwszej sessyi Parlamentu był także Poseł *Perski* siedzący w ławie biskupiej.

Król zawsze jest w iednakim co do zdrowia stanie. Naypierwszym przedmiotem obrad Parlamentu będzie staranie około osoby Króla. Według wszelkiego podobieństwa, Xiąże *York* wyznaczony będzie do dozoru Monarchy, a dodane mu będą obie Xiężniczki, które już od lat kilku zostawały przy oycu.

Pani *Catalani* nie mogła się zgodzić z dyrektorem tutejszey opery. Wymagania iey były nadzwyczajne.

Dla Powstańców Ameryki południowej zrobiono tu 20 chorągwi z napisem *Morir o Vincer* (umrzeć lub zwyciężyć). Tło ich jest błękitne z złotymi brzeżkami, w środku krzyż czerwony, a słońce promieniste u góry z powyższym napisem.

Miasto nasze widziało temi dniami scenę nowego rodzaju. Fanatyczni stronnicy sławney *Joanny Sautcott* rozumiejąc się bydź powołanemi z woli Boga do ogłoszenia przyzycia na świat *Shiloha*, czyli *Messyasza*, wesli dnia 15 bieżącego miesiąca rano w processyi do miasta, chodząc po różnych ulicach. Każdy z nich miał białą kokerdę, i gwiazdkę na złotey wstążce. Naczelnik ich *Sibley* szedł z trąbą, a dzieci z chorągiewkami. Zatrzymali się na środku mia-

sta. *Sibley* zatrąbił, i donośnym głosem zapowiedział przyjscie na świat *Messyasza*, *Xiążęcia pokoju na ziemi*, a żona tego naczelnika wołała: *Biada mieszkańcom ziemi z przyczyny przyjscia Messyasza*. Wszyscy inni stronnicy okrzyk ten powtarzali. Zrazu śmiało się z nich pospólstwo, lecz potem rzuciło na nich błotem. Przyszło stąd do walki, w której *Sibley* z żoną o mało nie byli w sztuki rozszarpani. Uratowała ich policya, a przyprowadzonych badała. *Sibley* uroczyscie oświadczył: że mu *Bóg* w objawieniu nakazał ogłosić przy trąbie powtórne przyjscie *Messyasza*, a żona przerwawszy mu mowę rzekła: *To jest niezawodna prawda. Piołtowałam na moich rękach Messyasza*. — *Jeścieście nieszaleni*, odezwał się urzędnik badający, *musicie przynajmniej mieć obłąkany rozum*. — *Łepiejbyście uczynili, gdybyście, zamiast rozbienia hałasów po mieście, zatrudnienia stanu waszego pilnowali*. Na to oni: *Potrzeba słuchać Boga; ale uczynimy, co WCPan rozkażesz*. Ten im powiedział, że zatrzyma ich przez kilka dni pod strażą, aby się o ich sprawowaniu zapewnił, co nastąpiło.

Hrabia Węgierski *Steinach*, którego oyciec ozeniwszy się powtórnie zagabił majątek dzieci z pierwszego łoża, przybył przed 20 laty do Anglii w wielkiej nędzy, gdzie przyjął służbę wojskową. Odbawszy kampanię w Egipcie, prosił, aby go do Indji posłano. Przed dwoma laty odebrał od swoich domesienie, że oyciec umarł, i że spadł na niego cały majątek. Lecz gdy się wybierał do oyczyzny, zachorował, i umarł w *Goa* w szpitalu.

Szewc tutejszy *Refort* zrobił parę trzewików ze skóry szcurzey, ale podeszwy u nich są z zwyczajnej skóry. Skóra szcurza jest mięciutenska, a dosyć mocna.

z Madrytu 5 Stycznia.

Król zaczął ukazywać się w publiczności, i przejeżdża się szukając roztargnienia w żalu po utracie Królowey małżonki swojej.

Posel Portugalski przy dworze naszym zaraz po zgonie Królowey domagał się dla dworu swego zwrotu klejnotów, i tego wszystkiego, co podług praw naszych na oycę po iey śmierci spadać powinno. Do rzeczy temu prawu uległych należy także bardzo piękny dom na przedmieściu Madryckiem przez miasto

Królowey podarowany. — Dnia 29 odprawiła się uroczystość pogrzebowa; w grobie zaś ciała wtenczas dopiero złożone będzie, gdy już szkielet zrobi się z niego.

Umarł Margrabia *St. Simon*, Grand Hiszpański, rodem Francuz.

Gazety nasze zawsze bardzo mało piszą, a co się dzieje w Ameryce, nie wiemy. Słychać tylko, że Vice-Królowie wciąż z iak największą postępują ostrością. Każdy patryta z bronią w ręku schwytny bywa natychmiast rozstrzelany, a tyle mu tylko dają czasu, ile potrzeba na odbycie spowiedzi dla pogodzenia się z niebem.

Dzieło wzajemnego nauczania podług zasad *Lankastra* na język hiszpański przełożone zostało. Gdyby sam Król nie był dał na to pozwolenia, *Jakwizycyya* *Sia* chciała zabronić drukowania tego.

Dotąd okolice *Madrytu* są pełne niespokojnych, i kup uzbrowionych łotrów. W Nowey *Kastylii* wybierają oni różnego rodzaju opłaty w pieniądzech, żywnosci, koniach i tym podobne. Przybrani są w hełmy z napisem — „*Uciemienieni przez Ferdynanda VII*„

Poczętę między *Madryt* a *Kadyxem* przeprowadzają zawsze znaczne oddziały jazdy w rozmaitych stanowiskach w *la Mancha* rozstawione. — Podroźni jadący z *Andaluzyi*, lub także powracający, żeby uniknąć niebezpieczeństwa zbierają się w znaczne karawany, lub także straży wojskowej używają.

Słychać tu, że dla tém pędzszego oczyszczenia gościnców z tych łotrów będzie utworzona policya wojskowa nakształt żandarmeryi.

Policya zabrała niedawno w przesmykach gór *Pirenejskich* mnóstwo gazet i rozmaitych pism zagranicznych, które natychmiast *St. Inkwizycyi* odesłała.

z Paryża 20 Stycznia.

Król jeszcze słaby, ale pracuje codziennie po kilka godzin z Margrabią *Dessoles* Prezesem Rady Ministrów.

Król wydał okólnik do Biskupów, aby po wszystkich kościołach w całym Królestwie było dnia 21 Stycznia, w rocznicę zgonu *Ludwika XVI*, żałobne nabożeństwo, i testament jego przeczytano.

Xiążę *Angielski Gloucester* polował z *Monstear*, zwiedził bibliotekę *Mazaryńską*, i był

na prywatnym posiedzeniu Akademii umiejętności.

Przybył tu z *Frankfortu nad Menem* Jenerał Rossyjski *Habia Woronców*.

Kommissya Oświecenia publicznego kazała zamknąć do dalszego rozkazu klasy Kollegium *Łudwika Wielkiego*, a to z przyczyny okazanego przez niektórych uczniów nieposłuszeństwa. Odeśłano nieposłusznych rodzicom.

W bibliotece *Orleańskiej* złożono 12 medałów przeznaczonych dla niej od Rządu. Są to medale poświęcone 12tu sławnym mężom, iako to: *Kopernikowi, Baconowi, Cervantes, Shakesperowi, Galileuszowi, Linneuszowi, Glukowi, Gessnerowi, Haydnemu, Lavaterowi, Kościuszce i Cimarosa*.

W gronie ubiegających się o krzesło akademickie i o zmarłym *Xędzu Morellet* jest także *Xędz Prodt*. Drukuje on znowu nowe swe dzieło pod napisem: *Czy jest demokracya we Francyi? Co jest demokracya, czyli duch konstytucyjny?*

Ukończyła się już sprawa *PP. Fabvier, Sainneville* i Jenerała *Canuel*, których to sownie do wniosku Prokuratora Królewskiego skazał sąd na karę pieniężną, ale przez połowę ilości radzonej przez Prokuratora, i na zapłacenie kosztów sądowych; pisarza zaś ich, które dały powód do sprawy, kazał cofnąć, i za niebyłe uznać.

Ukończyły się także w *Albi* rozprawy w sprawie o zabicie *Fualdesa*, i tylko już obrońcy oskarżonych mówić będą.

Słychać, że i Jenerał *Grouchy* albo już otrzymał, albo otrzyma pozwolenie powrócenia do Francyi.

Wyszło tu dzieło w jednym tomie pod napisem: *Pamiętaiki służące do historyi życia sławnego człowieka (Bonapartego) przez M. . . . M. . . .* Pisarz tego dzieła po wielu baśniach, i jednych dziecinnych, a drugich gorzszących, przystąpił nareszcie do opisu wcale innego rodzaju, i innego pióra, mającego za cel ostatnie chwile potęgi *Napoleona Bonapartego*. Fatalne nocy z 20 na 21 Czerwca roku 1815, i 21 na 22 w pałacu *Elizejskim* opisał taki, który miał być naoczny świadkiem, i znaczyć iako należący do osób gabinetu *Bonapartego*. Przytoczymy tu niektóre ciekawe w tej mierze wyciątki:

„O pięciu minutach na dziesiątą wieczorem wszedł na dziedziniec pałacu *Elizejskiego* pojazd odkryty kurzem. Tylko com wszedł na dół, zaszyły znowu dwa pojazdy. Zmieszaliśmy się, i potwierdziło się przeczucie moje.

Po zamknięciu bramy, wysiadł z drugiego pojazdu mój przyjaciel *D.* przystąpił do mnie, wziął mię za rękę, i ścisnąwszy zęby, zaledwie te słowa wymówił: *Przepadliśmy*. — Drzwiczki trzeciego pojazdu na wprost były otwarte, a w głębi jego leżał bładny człowiek, którego wziętem zrazu za *Napoleona*, a był to brat jego *Hieronim*, ramię w rękę, którą trzymał na bndzie. Znużony i rozmażony, z wolna wychodził z pojazdu. Popychał go *Napoleon*, a nareszcie zostawił na stopniach pojazdu, i poszedł do pokojów, nie mówiąc nic do nikogo, ani nie spojrzawszy na nikogo. Poszliśmy za nim spieszenie; a w tém zatrzymał mię za rękę mój przyjaciel, i przytłumionym głosem powtórzył: *O toż go widzisz, wszystko przepadło!* *Owożyły się drzwi pierwsze sali. Napoleon zatrzymał się w nich, obrócił, spojrział na *D.* ofukliwie od owiedział: *oprócz honoru!* *Bł to pierwszy wyraz (rzekł mi *D.*) który od 48 godzin z ust jego wyszedł. Poszedł do siebie *Napoleon Bonaparte*, i nieco usiadł. Podał mi papiery, które na stół rzucił, ale zaraz wziął najmniejszy, czytał, i dwa lub trzy razy wznosił oczy do góry. Podczas czytania zawołał: *Daycie bulionu!* a teyże chwili: *kalamarza, pióra, papieru!* Napisał i zwinął, a mnie kazał na wierzchu napisać: *Do Pani Hortensyi (siostry jego)* *Odchodzi posłaniec. Przynoszą bulion, którego połowę wypij, poczem kazał mi pisać. Piszę, i kazał przywołać *Xięcia Bassano* i *Hrabiego Regnault de St. Jean d'Angely*. Ściągniono mu bóty, położył się nierozzebrany, i zasnął niebawem. Kazał się zaś obudzić, skoroby dwaj ci *Ministrowie* nadeszli. — Tymczasem pisarz tych szczegółów dowiedział się od *D.* treści zdarzeń, które usłyszawszy zbłądł. *Napoleon Bonaparte* obudziwszy się, i spostrzwszy bładność moję na twarzy, rzekł znowu: *D. jest tchórzem*, a zmieniwszy ton, tak dalej mówił: *Zł, które można naprawić, nie jest wielkie; a gdy nie może być naprawionem, coż czynić! Usiądź tam, i weź papier. Czy znasz *Henogrifię*? Znam — *A więc pisz*. — Daleko już w noc było. *Xięć Bassano* siedząc w kątku pokoju miał postać odtrębiał go. *Hr. Regnault* siedł przy stole, pukając ołówkiem po zapisanym piśmie, a *Bonaparte* przechadzał się po okoku gryząc paznokcie, i co sekunda zaś wając tabakę. Wém zatrzymawszy się nagle, rzekł: *A w bull ten? Oto jest poprawny*, odpowiedział *Minister*****

Stanu. Czytajmy, rzekł Bonaparte. Po dwóch trzecich częściach bulletynu, tupnął on nogą i krzyknął: *Bitwa była wygrana!* Ale gdy Hr. Regnault dokonał czytania, rzekł Bonaparte z westchnieniem: *Przegrana nasza!* i zaraz rozpoczęła się rozmowa taka: *Przegrana nasza, a z nią i chwala moja zniknęła!* — Hr. Regnault: *Ale masz N. Panie 50 zwycięstw przeciw tej iednej przegranej.* — Xiążę Bassano: *przegrana ta iest stanowiącą; Cesarz słusznie powiedział.* — Bonaparte: *Nie przywykli zwyciężać, i dla tego nadużycią zwycięstwa* — Xię Bassano: *Ci, którym szczęście Wellingtona tryumf przyniosło, są niebezpieczniejszemi i większemi nieprzyjaciółmi twojemu Cesarzu od Anglików, Prusaków i t. d.* — Hr. Regnault: *Republikanie ubolewać będą! ale zechcą korzystać z okoliczności.* — Bonaparte: *Dobrze uczynią; przynajmniej chwala i wolność oyczyzny zostaną nienaruszone. Jeśli zaś Royaliści przemogą, tedy chyba za pomocą cudzoziemców . . . Zwołajcie natychmiast Ministrów; chcę, aby obie strony wiedziały o wszystkim tego wieczora.* — Xię Bassano: *Strony spór z sobą wiódące oddawna, poznają się, zmierzają na siły, i każda o coś się pokusi.* — Bonaparte: *Tęm lepiej; spadną maski, dla publiczności ma się rozumieć, bo dla mnie, dawno już spadły . . . Przyzwijcie Ministrów: Zdadzą oni sprawę, powiedzą prawdę. Jeśli nie wygaś ieszczę patryotyzm, i honor nie umarł, nie odmówią śrzy ludzi i pieniędzy.* Xię Bassano: *Będą rozprawiali o oszczędzaniu wody i pomp do gaszenia, kiedy dom się pali.* — Hrabia: *Wyrzucano dyktaturę; a przecież ona by teraz uratowała wszystko.* — Bonaparte: *Rozpocząłem monarchią konstytucyjną. Zwołajcie Ministrów . . .* Rozesłali się rozmawiający po wydanych rozkazie do Ministrów, a Xiążę tylko Bassano pozostał z Nap: Bonaparte, który mimo utrudzenia przyjął kilku osób odwiedziny, przyczem nie byłem. Ale z okna moiego poznałem poiażdy Cambaceresa, Admirala Decres, Pana Caulincourt, i dwóch Carnotów. O w pół siódmej przyzwał mnie Bonaparte do siebie. Zostałem tylko Xięcia Otranto (Fouché) u niego, który zdał mi zapewne sprawę o stanie partyi. Gdy Fouché miał postać czulego, wyszedł, kazał mi Bonaparte na trzy ręce przepisać pismo,

które z swoich papierów wyjął. Gdy się przysposabiał do pisania, usłyszałem z ust iego te słowa: *Wszystko iest podług niego spokojnie. Dostyc mi przemówić, abym wszystko otrzymał! Kto ma słusność po sobie, czy to zdanie sprawy, czy on . . . ? Ach! gdybym wierzył tej zdanej sprawie (tu przewracając papier tak rzekł): nigdy on mnie nie zdradził.* — To, co pisał przywołany, było obrazem usiłowań, iakie różne partye w stolicy czynić zaczęły. Dwie kopiee zdanej sprawy posłał Bonaparte Panom Regnault i Carnotowi, trzecią przy sobie zatrzymał, a oryginał spalił. Tu następuje opis rozmowy z Panią Hortensyą. — Ministrowie zgomadzili się o 8ey, a na ich naradzie z Bonaparte nie był opowiadający to wszystko. Między zgięciem a 5tą rozszedł się naprzód w giełdzie, potem w całym mieście odgłos wielkiej porażki naszej. Narescie w nocy z 21 na 22gi zgomadził się wydział Cesarski złożony z Ministrów wydziałowych, Ministrów Stanu, Kommissy z obu Izb, na których czole byli ich Przewessowie, z niektórych Radców Stanu, naczelników władz cywilnych i wojskowych Paryzkich, i pewney liczby obywatelów wezwanych przez Bonapartego. Gdy wszyscy ci, rozmaicie myślący, iak się to widzieć dało z ich oczu i szeptów, zasiedli miejsca, wszedł Bonaparte, i usiadł. Zrazu widząc było na nim wzruszenie i bladeść. Lewą rękę położył na stole, która mu drgała; wkrótce iednak odzyskał spokoyność, i mówić zaczął. To przykre położenie iego tak wzruszyło zgromadzenie, iż nieieden swój projekt odłożył, i nadało obrot naradzie, iakiego się niektórzy niespodziali. Potwierdził Bonaparte wszystko, co bulletyn, którego wypisy chodziły już po rękach, zawierał. Prawda i otwartość, z iaką mówił o kłesce, dane pochwały mężstwu Francuzów, a oddana sprawiedliwość nieprzyjaciółom uieły mu umysły złe przeciw niemu uprzedzone. Narescie, gdy skończył mowę, przeciągnął na swą stronę zgromadzenie, które przystało na wszystko, czego wyrażniey zażądali trzy iego poradnicy. Naypierwcy mówił P. R. . . w te słowa: — „Chwała Francji iest w woysku, „a sława iey w powołowaniu sirat naszych. „Wolność iey i niepodległość są w silę obrońców naszych, ocalenie oyczyzny w ich „liczbie, katości i czynach wojennych. Wiel- „kie nieszczęście iest tylko pożyteczną dla

„dusz wielkich przestroga. Obróćmy na try-
 „uaf zasad strażę, która zdaie się podawać
 „ie w niebezpieczeństwo. Jeśli zwycięstwo
 „opuściło chorągwie nasze, alboż niema in-
 „nych palm nad te, które zwycięstwo krwią
 „skrapia? Oliwna gałązka pokoju może iesz-
 „cze zakwitnąć na zagrożoney granicy; lecz
 „aby owoc wydała, potrzeba, żeby ją boha-
 „tyrskie ręce zaszczypliły. Zgromadza się już
 „do kupy wojsko... Czyliż odmówicie u-
 „zupelnienia bohaterami tego wojska boha-
 „tyrskiego? Niech stoli dalecy będziemy od
 „żądzy nowego podbitania; pokój tylko zdo-
 „być nam potrzeba. Lecz żeby ma prosić
 „o niego na klęczkach, wypada, aby liczba woj-
 „,ska była w miarę mężstwa. Narod zwyciężony,
 „ale nie mogący być nigdy znękanym, nie
 „powinien inaczej podawać gałązki pokoju,
 „tylko opartą na macudze wojenney. Kończę
 „wnioskiem, aby Izby przemówiły do mężstwa
 „francuzkiego, gdy tym czasem Cesarz będzie
 „umawiał się o pokój z pewnością i godnością.
 „— Oparł się temu wyrażnie Jenerał L. F...
 „powiedział, iż ieden tylko jest sposób o-
 „calenia oyczyzny, którego choćby Ministrowie
 „Cesarza nie doradzali mu, objawi mu go wiel-
 „ka dusza jego. Wniosek ten wznieść mocne
 „szewranie, ale miał iednak wielu za sobą. *Bonaparte*
 „spuścić oczy na dół, wzniósł je na-
 „głe do góry, i usmiechnął się z pogardą. Pan
 „F....., który nowemi uwagami poparł zdanie
 „Pana R..... radził utworzyć patryo-
 „tyczną pożyczkę dla powołowania utraczonych
 „dział, broni i t. d. tudzież dla opędzenia wy-
 „datków na nowy zaciąg ludzi do wojska. —
 „Pan Fl.... dowodził, że w niniejszey okolicz-
 „ności środek ten byłby raczej zawadą, i żą-
 „dał odrzucenia onegoż. — Xiążę B.... chciał,
 „aby z zaciągiem ludzi i żądaniem pieniędzy po-
 „łączyć środki powściągałace nieprzyjaciół do-
 „mowych. — Zbiął to zdanie Hrabia G.... —
 „Xiążę C.... radził żądać pokoju pod uczciwe-
 „mi warunkami. — Hrabia F.... twierdził, że
 „nie można spodziewać się pokoju od nieprzy-
 „jaciela, chyba pod dwoma trudnemi warunka-
 „mi: *Oddalenia Napoleona, a przywrócenia*
 „*Burbonów*. — „Niechbysmy się wyrze-
 „kli chwaly, co byż może aż z boleścią
 „(rzekł mówca), bo niemasz żadney ofiary,
 „któreby miłość i ocalenie oyczyzny nie na-
 „grodziły; lecz któż utratę sławy nagodzi?
 „a iakaż niesława większa i bardziej niepo-
 „wetowana, jak.... (Tu opowiadający nie do-

„pełnił tey myśli przez uszarowanie osób, jak
 „mówi, których karta konstytucyyna nie do-
 „zwala mieć za omylnych). — W tymże
 „duchu mówił Jenerał Hrabia D.....
 „Powiększały się wnioski za wojną — „Niechay
 „cofnie się wojsko pod skały przy *Laon*, a
 „jesli potrzeba, i pod *Paryż* (zawołał ieden z
 „mówców). Naowczas zarzuciwszy krepę na
 „orły wasze, powołaycie ku ich obronie wszy-
 „stkich, którzy mają serce, ręce i duszę. Nie-
 „przyjaciele zaleją jak bystry potok świętą
 „ziemię naszą; ale będzie dla nich fatalna, bo
 „postawieni między pułkami naszymi skupionemi
 „a wszystkiemi obywatelami, pożałują ży-
 „więstwa, które ich o porażkę przypawi. —
 „P. R... i B... rozwinęli obszernie te myśli
 „za wojną, a drugi dał poznać, iż odmiana w
 „kształcie Rządu mogłaby pobudzić naród do
 „obrony praw jego. — Pan M.... zakończył
 „rozprawy w tak ważney rzeczy. Znany już z
 „zręczney wymowy, starał się odwrócić umysły
 „od przesadzonego środka, a przywieść do u-
 „miarkowanego. Uchwalono, aby Izby wybrały
 „Posłów, którzyby z Monarchami sprzymierzo-
 „nemi umawiali się o pokój, a Ministrowie że-
 „by wygotowali projekt do prawa względem
 „zaciągu ludzi i dostania pieniędzy. Skoń-
 „czyło się, że rozeszło się zgromadze-
 „nie, a nikt nie był zadowolniony. — Pan
 „L. D. tak głośno rzekł, iż *Bonaparte* usły-
 „szał: „Uwielbiam *Napoleona*; lecz, aby
 „Francya i potomność jak ia myślały, ie-
 „szcze wielkiego czynu potrzeba. Czyliż
 „niema nikogo przyjaznego naszej szczęśli-
 „wości i chwale jego, aby mn wskazał sposób
 „ich powiększenia? — Te ostatnie słowa
 „utkwily w myśli Jenerała *Solignac*, i tak ich
 „użył, że skłonił *Bonapartego* do złożenia
 „rządów. Lecz nim to nastąpiło, zebrało się
 „znowu powyższe zgromadzenie, na którym
 „nie był *Napoleon*. Rozmaito były zdania w
 „tey mierze. Co dziesięć minut odbierał on do-
 „niesienia o tem, co się dzieie w Zgromadze-
 „niu, w miarę których zmieniała się fizyonomi-
 „a jego. Milczał, namyslał się, pisał, i znowu
 „dał, co napisał. Ministrowie, Rady Stanu i
 „rozmaici urzędnicy publiczni snuli się jak cienie
 „po pokojach i biurach, a mało kto ukazał się
 „u *Bonapartego*, których odprawiał nic
 „nieznaczącymi słowami. Uważałem (mówi
 „opowiadający) że podpisał kilkanaście dypla-
 „matów na ozdobę Legii honorowej i Zjednocze-
 „nia. Aż w tém dał się słyszeć łoskot pojazdu, a

w nim *Lucyan Bonaparte*, przybył. Na widok jego zbladł widocznie *Napoleon*, a wkrótce zrozumieł się nadzwyczajnie. *Cóż więc?* rzekł żywo. — *Lucyan* poprowadził go do najsłabszej ulicy w ogrodzie, a ja poszedłem za nimi bocznymi ścieżkami, i stanąłem tak, że mię rozmawiający bracia spostrzedz nie mogli. Usłyszałem tylko koniec rozmowy, który był taki: — *Lucyan*: *Gdzież twoja stałość? Prześlan wachac się; znasz, na co wychodzi nieodwaga.* — *Napoleon*: *aż nadto odważałem się.* — *Lucyan*: *Bardzo wiele i bardzo mało. Odważ się raz i jeszcze ostatni.* — *Napoleon*: *Chcesz dnia 18go miesiąca Brumaire.* — *Lucyan*: *Wcale nie. Trzeba nader konstytucyjney ustawy. Konstytucya nadać ci to prawo.* — *Napoleon*: *Nielubią oni tey konstytucyi, zowią ją nabazgranyim szpar-gatem; a potem, coź będzie, gdy się tey ustawie sprzeciwią?* — *Lucyan*: *Okazać się buntownikami, i rozpuścisz ich wtedy.* — *Napoleon*: *Odezwali się do gwardyi narodowey, która przyjdzie im na pomoc.* — *Lucyan*: *Gwardya narodowa może się tylko opierać, alegdy przyjdzie działać, sklepikarze pamiętać tylko będą o żonach i sklepach swoich.* — *Napoleon*: *18ty Brumaire mogłby sprowadzić 13ty Vendemiaire.* — *Lucyan*: *Namyślasz się, gdy działać potrzeba; oni działają, a nie namyślają się.* — *Napoleon*: *Cóż zdziałać mogą? są to gaduły.* — *Lucyan*: *Opinia jest za nimi, i mogą wyrzec usunięcie ciebie od rządów.* — *Napoleon*: *Co? usunięcie? Nie ośmielił się na to.* — *Lucyan*: *Ośmielił się na wszystko, jeśli ty na nic się nie ośmielisz.* — *Napoleon*: *Zobaczmy się z Davoust.* — Powrócili do pałacu, i kazali *Xęcia Eckmuhl (Davoust)* przywołać. Nie wiem, czego chcieli od niego, i co im odpowiedział. Ale miarując z tego, co mówił w Izbie Reprezentantów, nie chciał nic przeciw Reprezentacyi przedsięwziąć. *Lucyan* był bardzo niespokojny, i w kilka minut odiechał; a *Napoleon* zamknął się w tylnym gabinecie, skąd przez całą godzinę nie wyszedł. Wyszedszy, kazał sobie dać galarety z bulionu i kawę, co kamerdyner kazał zanieść chłopcynie, którego od niejakiego czasu polubił. Chłopczyzna, patrząc na *Bonapartego* niewziuszenie opartego ręką na stoliku, rzekł: — *Pożyway; to ci dobrze zrobi.* — *Czyś nie z Gonessy?* zapytał go *Bonaparte*. — *Nie, jestem z Pierre — Fitte.* *Gdzie twoi rodzice mają chatę i kilka morgów gruntu?* — *Tak jest Najjaśniejszy Panie.* —

Otóż to szczęśliwość! — Powróciwszy do gabinetu zastał dwóch Sekretarzów swoich otwierających pisma. — *Czy jest tam co nowego?* zapytał. *Oto jest list, z którego iednę dopiero kopertę odpieczętowałem, a jest z podpisem do sameyże W. C. Mości.* — *Poday,* rzekł *Bonaparte*, i czytał. — Był to list wymowny i surowy, zawierający w krótkości obraz nieszczęść, których ambicya *Bonapartego* była podług zdania piszącego nappierwszą przyczyną. Kończył się temi wyrazami: *złoż rząd.* — *Jak to!* krzyknął on, stuliwszy usta i miętosząc papier, *mam rządę złożyć? Cóż na to powiecie, rzekł do dwóch wchodzących właśnie Ministrów Stanu Panów B. . . i R. . . d'A. . . .* Pierwszy milczał. — *Ach rozumiem cię,* rzekł zbladły *Bonaparte*; *ieśżeś widzę iednego zdania z bezimiennym pisarzem tego listu.* — Ten nic nie odpowiedział. — *Hrabio R. . . a twoie jakie jest zdanie?* — *Mając woysko i pieniądze odpartbyś; lecz bez nich, nie pozostaie tylko uleż. . .* W tém doniesiono, że przyszedł Jenerał *S. G. C.* — *Ach! S. G. C.,* krzyknął *Bonaparte*. *Od pięciu lat nic zemną nie mówił. Czegóż chce odemnie?* — *Wysłi Ministrowie, a Jenerał pozostał.* Ta ważna rozmowa odbyła się bez świadków; i lubom się usadowił za przegrodą tak, że nie mógł widzieć rozmawiających, nie mógłem atoli dosłyszeć dobrze rozmowy; ale skutek iey był taki, jaki mi tenże sam Jenerał opowiedział, a który jest wszystkim wiadomy, to jest, iż *Bonaparte* zaraz rządę złożył.

U W I A D O M I E N I E

Wiktorya z Gorzelczyków Dąbrowską, po Stanisławie Dąbrowskim żołnierzu polskim, pod Smoleńskiem w roku 1812 poległym wdowa, we wsi Święcicach w Powiecie Warszawskim, iako mieyscu swego urodzenia, nateraz w słuźbie zostająca, chcąc powtórzyć małżeństwo z Grzegorzem Ociesalą byłym grenadyerem pułku 2go pieszego Xztwa Warsz: formalnie dymisyonowanym, także w rzeszoney wsi zamieszkałym, uwiadomia o tém każdego, kogo by ta okoliczność obchodzić mogła, dla tego, że niemoże dostać wierzytelnego zaświadczenia zgonu męża swego pierwszego.

Do dzisieyszego Nru Gazety naszey dołącza się Ner V ROZMAITOŚCI.

DODATEK